

## Posiedzenie Senatu RP VIII Kadencji

5 marca 2015 r.

### Konwencja antyprzemocowa promująca ideologię gender - sprawozdanie

#### Senator Sprawozdawca Kazimierz Wiatr:

Panie Marszałku! Pani Minister! Panie i Panowie Senatorowie!

Zanim poproszę państwa o poparcie wniosku o odrzucenie tej ustawy, chciałbym ten wniosek uzasadnić. Wczoraj, w zasadzie dzisiaj, bo to już było po północy, w swoim wystąpieniu powiedziałem, że jest to nieludzka konwencja. Dziś chcę to powtórzyć: jest to nieludzka konwencja. Trudno milczeć... A jednocześnie brakuje słów, żeby opisać sytuację, z którą mamy do czynienia. Wczoraj w trakcie zadawania pytań, a także w trakcie dyskusji, padło wiele wyczerpujących argumentów. Trudno je tu wszystkie przytoczyć, bardzo trudno wybrać najważniejsze z nich. Chciałbym jednak przynajmniej pewne aspekty poruszyć.

Po pierwsze, nazwa tej konwencji jest bardzo myląca. Nie ma wątpliwości, że głównym celem tej konwencji nie jest walka z przemocą, ale wprowadzanie przemocą ideologii określanej mianem 'dżender'; niektórzy mówią 'gender'.

(Rozmowy na sali)

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Szanowni Państwo, proszę o spokój. Pozwólmy panu senatorowi przedstawić racje mniejszości. Bardzo proszę.)

Po drugie, jest to konwencja nieludzka, bo niezgodna z naturą człowieka. Stąd głos Episkopatu Polski dalece wykraczający poza zasady religijne. Głos będący wołaniem o ratowanie naszego narodu w sensie biologicznym i etycznym, a wiemy, że byt biologiczny i kondycja etyczna są podstawą suwerenności i rozwoju gospodarczego. O związku etyki z sukcesami gospodarczymi, który jest oczywisty, mówiłem wczoraj, a właściwie dzisiaj w nocy.

(Rozmowy na sali)

(Wicemarszałek Jan Wyrowiński: Proszę o spokój, proszę o spokój obie strony.)

Na posiedzeniu Komisji Nauki, Edukacji i Sportu, ale także w czasie debaty cytowałem obszernie wypowiedzi pana profesora Andrzej Zolla. Myślę, że jego autorytet jako prawnika, jego funkcje publiczne upoważniają mnie do tego, aby te wypowiedzi ponownie przywołać, wypowiedzi o antychrześcijańskim charakterze tej konwencji, o

zamachu na naszą cywilizację. Powtórzę to, bo w nocy na sali nie było wielu osób. W swojej wypowiedzi pan profesor Zoll mówi tak: „Dokument ten może stać się pretekstem do ograniczania praw rodziców w wychowaniu dzieci zgodnie z ich przekonaniami”. I dalej: „Nasze regulacje wypełniają wszystkie dyspozycje, dotyczące regulacji prawnych związanych z przeciwdziałaniem przemocy wobec kobiet”. A następnie: „Dokument ten jest napisany bardzo złym, w wielu miejscach nieprecyzyjnym językiem, jest w nim dużo sprzeczności”. Jednak najważniejsze wątpliwości budzi... Zgodnie z dalszą wypowiedzią: „Moje poważne wątpliwości budzi zapis z art. 12, który stwierdza, że «strony podejmą działania niezbędne do promowania zmian wzorców społecznych i kulturowych, dotyczących zachowań kobiet i mężczyzn w celu wykorzenienia uprzedzeń, zwyczajów, tradycji oraz innych praktyk opartych na idei niższości kobiet, na stereotypowym modelu roli kobiet i mężczyzn». Uważam, że to jest przepis najbardziej kontrowersyjny, bo wprowadza on zobowiązanie stron do wykorzenienia tradycji. Rozumiem, że może chodzić tu o tradycję, w oparciu o którą występuje idea niższości kobiet albo stereotypowy model roli kobiet i mężczyzn. Ale jeśli zestawimy to z definicją płci społeczno-kulturowej, to zauważymy, że mówi ona o tym, że chodzi tu o role, które społeczeństwo przypisuje kobietom i mężczyznom, a więc i tradycję tego społeczeństwa, które buduje pewne stereotypy ról kobiety i mężczyzny. Osobiście nie nazywałbym tego stereotypami, bo chodzi o pewne funkcje. Równouprawnienie kobiet i mężczyzn to kanon dzisiejszego porządku prawnego, ale nie oznacza to tożsamości funkcji społecznych, bo już tak jesteśmy skonstruowani, że pełniemy różne funkcje społeczne. Boję się, że pójdziemy w tym kierunku interpretacji, iż należy wyplenić to wszystko, co wiąże się ze wszystkimi funkcjami społecznymi, spełnianymi przez kobietę i mężczyznę”. I dalej: „Konwencja jest więc projektem bardzo gruntownej przebudowy naszego społeczeństwa... Całej naszej cywilizacji. Rodzi się podejrzenie, że jest to zamach na naszą cywilizację. (...) Ale jeśli odniesiemy Konwencję do polskich realiów, to powinniśmy spytać, czy jej tradycje kulturowe i religijne w jakiś sposób wspomagają przemoc w rodzinie? Co do tego mam kolosalne wątpliwości. A tu strony przyjmują na siebie obowiązek, sformułowany w punkcie 5 art. 12: «Strony gwarantują, że kultura, zwyczaje, religia, tradycja, tak zwany honor nie będą uznawane za usprawiedliwienie dla wszelkich aktów przemocy, objętych zakresem niniejszej Konwencji». Trzeba mocno podkreślić, że w naszej kulturze ustawianie religii chrześcijańskiej na równi z innymi czynnikami, na przykład z tak zwanym honorem jako wspomagające przemoc, jest nadużyciem”. To wszystko są cytaty. I dalej: „(...) bardzo wiele państw w Europie tego dokumentu nie ratyfikowało i tylko nieliczne go podpisały”. I wreszcie: „(...) polskie prawo jest całkowicie wystarczające do chronienia kobiet, zresztą nie tylko ich, także dzieci i mężczyzn”. I końcówka tego cytatu: „Nie można sprowadzać do jednego mianownika wszystkich kultur, religii czy tradycji, przyrównywać cywilizację europejską, źródła tej cywilizacji, jakim niewątpliwie jest chrześcijaństwo – do obcych Europie wzorców kulturowych. I nie można w związku z tym powiedzieć, że my całą naszą tradycję zrównujemy z innymi i traktujemy jako coś, co nam zagraża i przeszkadza w ochronie kobiet przed przemocą. W efekcie będzie zakwestionowane chrześcijaństwo. A dorobek chrześcijański nie wiąże się z przemocą, Kościół prowadzi najwięcej placówek pomagających ofiarom przemocy i kobietom w trudnej sytuacji życiowej, zaś jednym z najcenniejszych owoców chrześcijaństwa jest uznanie niezbywalnej godności człowieka jako istoty, którą stworzył i odkupił Bóg”. Tyle cytatów z wypowiedzi pana profesora Zolla.

Po trzecie, chciałbym powiedzieć, że konwencja podważa logiczne podstawy relacji międzyludzkich. W świetle tej konwencji nie wiadomo, a raczej wiadomo inaczej, kto jest kobietą, a kto mężczyzną. Można zrelatywizować wszystko: podatki, pojęcia państwa, suwerenności, uczciwości. Wszystko można zrelatywizować. Badania naukowe gender w swej klasycznej formie, owszem, dotyczyły ról społecznych kobiet i mężczyzn, ale w ujęciu historycznym. Trochę czytałem na ten temat. Tu gender jest ideologią, a konwencja zmusza do zmiany zasad społecznych i systemu wartości. Jeśli Polska to podpisze, będzie z tego rozliczana, wbrew woli zainteresowanych. To jest całkowicie antydemokratyczne, to jest lekceważeniem milionów podpisów obywateli, których wnioski są odrzucane w pierwszym czytaniu, jak to miało miejsce w innych przypadkach. Nie o to walczyliśmy w roku 1981 i w roku 1989, i w ramach wszystkich wysiłków niepodległościowych ostatnich i dawnych lat.

Po czwarte, słuchałem pytań i słuchałem odpowiedzi, w których się mówiło: no, my będziemy to interpretowali, to my będziemy to stosować. Nieprawdą, jest to przesuwanie granic pojęciowych w naszym państwie i w naszym prawie, dryf zasad i pojęć. Dziś komentujemy te zasady tak, jutro te komentarze znikną, będą odrzucone, a pojęcia będą zupełnie inaczej interpretowane. Autorzy tych zmian na to nie pozwolą, granice będą przesunięte, a rodzice odsunięci od wychowania własnych dzieci.

Po piąte, w 2004 r. zaklinano, że sfera obyczajowa pozostaje bez zmian. Co z tymi obietnicami, gdzie jesteśmy? Granica została przesunięta i przesuwamy ją dalej. To tak, jak w przypadku sześciolatek, gdy słyszałem, jak pani minister edukacji w reakcji na złożenie milionów podpisów butnie odpowiadała, że będziemy z pełną determinacją wprowadzać te zmiany. A szacunek dla tych ludzi, a demokracja?

Po szóste, konwencja ogranicza suwerenne kompetencje Polski i przekazuje je komitetowi GREVIO, pozbawionemu jakiegokolwiek legitymacji demokratycznej. Komitet będzie określał standardy w polityce prawnej, edukacyjnej, wychowawczej w Polsce i będzie nas rozliczał.

Po siódme, konwencja jest niezgodna z konstytucją. To jest nie tylko opinia pana profesora Cezarego Mika, którego wczoraj tutaj cytowaliśmy. Przytoczyłem opinię pana profesora Zolla, mam tu kolejne, jest ich wiele. Oczywiście można relatywizować i nie ma wątpliwości, że rodzina, chroniona konstytucją, jest tą konwencją niestety dotykana bardzo negatywnie. Konwencja ogranicza prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniem, zmusza Polskę do krzewienia określonego światopoglądu. Oczywiście można relatywizować. Była dzisiaj na posiedzeniu komisji... Może tutaj postawię trzy kropki. Mówiłem o tym, że mamy w naszym państwie duże doświadczenia w dyalektyce i w relatywizowaniu i że boję się tego. Dlatego przytoczę tę już cytowaną, a sporządzoną na zlecenie Biura Analiz Sejmowych, opinię pana profesora Cezarego Mika. „Konwencja w zakresie, w jakim zwłaszcza odwołuje się do tak zwanej płci społeczno-kulturowej, promuje koncepcje i rozwiązania prawne o charakterze ideologicznym i – w razie ratyfikacji – zobowiązywałaby Polskę do krzewienia określonego światopoglądu z naruszeniem konstytucyjnej zasady bezstronności władz publicznych”; to w odniesieniu do art. 25 ust. 2 konstytucji. I dalej: „nałożenie na Polskę obowiązku włączania treści związanych z tak zwaną płcią społeczno-kulturową do działalności oświatowej

powodowałyby naruszenie konstytucyjnego prawa rodziców do wychowywania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniem oraz prawa kościołów i związków wyznaniowych do nauczania i wychowywania w poszanowaniu ich autonomii”, co jest chronione art. 25 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Oczywiście były tu przywoływane sondaże. Proszę państwa, w jakiej reprezentatywnej próbie były przeprowadzane, jakie były pytania? Dużo by o tym mówić. Często kolejność pytań decyduje o wypowiedziach. Był czas, gdy krótko tym się zajmowałem, mógłbym tutaj przytaczać przykłady. Słyszałem i widziałem w mediach parlamentarystę, który mówił: boicie się, że macie za słabe rodziny. Tak nie wolno mówić. To państwo ma chronić rodziny, to konstytucja ma chronić rodziny. To jest polska racja stanu.

I oczywiście pytania o źródła przemocy. Nie dostrzegałem ich w dyskusji o tej konwencji. Nie było w tej dyskusji wystarczającego namysłu nad źródłami przemocy. One są, ale te zrelatywizowane, te przesuwające granice.

Tymczasem holistyczne podejście do spraw rodziny to prawdziwie rodzinne podatki, które są dalece niewystarczające, jeśli chodzi o ulgi. To jest przecież inwestycja w kapitał ludzki, w przyszły rozwój gospodarczy i społeczny naszego państwa.

Bezrobocie, alkohol, promocja przemocy, brak zasad. A przecież można też mówić o pozytywnych działaniach, takich jak budowanie grup wsparcia. Była w Senacie uchwała o budowie atmosfery wychowawczej.

Już kończę, Panie Senatorze.

Nie, źródłem przemocy w rodzinie nie jest rodzina. To jest teza preautorów tej konwencji.

Konkludując, powiem tak. Panie Marszałku, Panie i Panowie Senatorowie, jesteśmy przeciw przemocy, co do tego nie ma wątpliwości, ale jesteśmy także przeciw demoralizacji, rozbijaniu rodzin, odbieraniu rodzicom wpływu na wychowanie. Dlatego, tak jak wczoraj czy dzisiaj w nocy, bardzo proszę, bardzo proszę panie i panów senatorów, także w imieniu mniejszości komisji, o odrzucenie ustawy ratyfikującej tę konwencję. Dziękuję bardzo. (Oklaski)